

Warunki prenumeraty:

W miejscu: rocznie 1-80; półrocznie 90 ct.; kwartalnie 45 ct. — W miejscu z odsełką do domu, kwartalnie 50 ct.

Na prowincyi: rocznie 2-20; półrocznie 1-10 ct.; kwartalnie 55 ct.

Do Niemiec: rocznie 4-50 mark.

Do Francji: rocznie 9 franków.

Numer pojedynczy 6 ct.

Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty.

NO W Y ROBOTNIK

Czasopismo polityczno-społeczne.

Organ partyi socjalno-demokratycznej.

Redakcja,
administracja i ekspedycja
w passażu »Grand-hotelu«
przy ul. Karola Ludwika.

Wszelkie przesyłki adresować należy:
Kornel Żelaszkiewicz ul. Ubocz 1. 3.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Rękopismów nie zwraca się.

Pojedyncze numery nabywać można
w Biurach dzienników p. Płona, ulica
Karola Ludwika i p. Olszewskiego, ulica
Kilińskiego.

Wydawca: Kornel Żelaszkiewicz.

Wychodzi 1., 10. i 20. każdego miesiąca.

Odp. redaktor: Karol Ladra.

Towarzysze! Robotnicy!

Z dzisiejszym numerem rozpoczynamy czwarty kwartał naszego wydawnictwa.

Liczne konfiskaty, jakim podlegamy, ciągle procesy, wytaczane redaktorom i współpracownikom pisma naszego, nie zdołały złamać naszej energii.

W każdej chwili stało pismo nasze wiernie na straży interesów robotniczych i starało się braciom nieść światło wiedzy.

Towarzysze, widzieliście, że „N. Robotnik” szczerze Was broni i Wy mimo kłamstw i oszczerstw naszych nieprzyjaciół, garnęliście się coraz więcej pod ten czerwony sztandar socjalizmu, który pismo nasze rozwinięto.

Wyzyskiwacze i najęci przez nich pacholki, nie mogąc zbić prawdy, którą bez ogródki głosimy, usiłują zniszczyć ruch socjalistyczny w ten sposób, że w pismach gadzinowych, wydawanych za srebrniki judaszowe, miotają obelgi na wszystkich tych, co czynniejszy udział biorą w partyi socjalistycznej.

Ale daremnie się wysilają te wstrętne pismaki, bo robotnicy z pogardą się od nich odwracają...

Towarzysze! Walka nasza jest ciężką i wymaga niezmordowanego poparcia wszystkich uświadomionych braci. Dalej więc do dzieła! **Niech każdy z zwolenników i prenumeratorów na nowy kwartał bodaj jednego nowego abonenta pozyska, niech się stara wszędzie rozszerzać wiadomość o naszej gazecie.**

Żądajcie „N. Robotnika” wszędzie w piwniach i restauracjach, gdzie schodzicie się na pogawędkę.

Prenumeratę należy nadsyłać na adres tow. Kornela Żelaszkiewicza we Lwowie ulica Ubocz 1. 3.

Redakcja.

IV. zjazd galicyjskiej socjalnej demokracji

W wielkiej sali stowarzyszenia robotników kolejowych przybranej w nąjisy i godła robotnicze, zebrał się delegaci czwartego galicyjskiego zjazdu partyi socjalno-demokratycznej. W sobotę rano o godz. 9^{3/4} zgalił tow. Misiółek z Krakowa posiedzenie, poczem wybrano przewodniczącymi tow. Misiółka (Kraków) Kokoriana (Wiedeń), Żelaszkiewicz (Lwów) i Moosa (Nowy Sącz), a sekretarzami zaś wybrano tow. Żołnierza, Regera, Sojkę i Weidlera. Do komisji kongresowej, celem wydania opinii co do nadeszłych wniosków wybrano: Kokoriana, Daszyńskiego, Hudeca, Misiółka i Diamanda.

Przewodnictwo obejmuje Kokoriana i udziela głosu sprawozdawcy wschodnio-galicyjskiemu tow. Czerskiemu. Mowca podnosi, że organizacja wschodnio-galicyjska postąpiła znaczny krok naprzód. Ruch polityczny za powszechnem głosowaniem poruszył szerokie masy robotników, a jeszcze więcej uczynił to ruch zawodowy, objawiający się w zorganizowaniu prawie wszystkich zawodów (drukarni, budowlanych, ceglarni, stolarzy, piekarzy etc.), a przedewszystkiem w strejkach. Przeprowadzono strejki: 1. cegla-

rzy we Lwowie, 2. rob. budowlanych w Przemyslu, 3. stolarzy w Kołomyi, 4. rob. budowlanych w Winnikach, 5. rob. budowlanych w Stanisławowie, 6. garbarzy w Stanisławowie, 7. piekarzy w Stanisławowie, 8. szczerkarzy w Kołomyi, 9. młynarzy w Kołomyi, 10. stolarzy w Czerniowcach. Wszystkie te strejki wypadły mniej lub więcej zwycięsko dla robotników. Prasa partyjna przedstawia się następująco: „Nowy Robotnik” (trzy razy na miesiąc), Arbeiter (dwa razy na miesiąc), miesięcznik popularno-naukowy „Światło”, pismo humorystyczne „Bocian” i pismo fachowe dla drukarzy „Ognisko”.

Kasa partyjna przedstawia się następująco: ogólny dochód we wszystkich funduszach partyjnych wynosił za cały 1894 rok 1.174 złr. 61 ct., rozchód zaś 1.253 złr. 98 ct., niedobór zatem 79 złr. 37 ct. — Dochód za pierwsze półrocze 1895 wynosił 1.072 złr. 90 ct., rozchód zaś 1.047 złr. 18 ct., pozostała więc nadwyżka 25 złr. 82 ct.

Ze ruch postępuje, świadczą zwiększone prześladowania ze strony naszych przeciwników. Skazano razem na 30 miesięcy, 2 tygodnie i 4 dni w ciągu jednego roku; oprócz tego przesiedzieli się nasi towarzysze prawie jeszcze raz tyle niewinnie w śledztwie. Ostatnimi wypadkami w ruchu partyjnym były: zjazd drukarzy z Galicji i otwarcie uroczyste domu robotniczego. Referent przechodzi następnie po kolei centra naszego ruchu na prowincyi i konstatuje we wszystkich stosunkowo znaczny postęp. W dyskusyi zarzuca tow. Daszyński, że referat był zbyt różowy, bo we wschodniej Galicji pozostaje jeszcze bardzo dużo do zrobienia. Odpowiedzieli mu tow. Hudec, Szifler, Żelaszkiewicz, Schor i inni.

Na posiedzeniu popołudniowem zdaje sprawę z czynności komitetu zachodniogalicyjskiego tow. Tadeusz Reger. Mowca podnosi, że stowarzyszeń kształcących i fachowych jest razem 24. Zorganizowano najważniejsze zawody, lecz dotychczas nie potrafiły one być prawdziwym ogniskiem ruchu. Stowarzyszenia te odbyły razem 76 zgromadzeń publicznych a 50 poufnych. Zgromadzeń politycznych było razem 38, poufnych 50. Kasa przedstawia się okrągło:

	Dochód	Rozchód
I. kwartał 1895	1.228	1.181
II. „ „	1.320	1.351
III. „ „	1.192	1.288

Siedziano razem 54 miesiące, 20 dni (z tego: policyjnego aresztu 4 m. 20 dni, śledztwa 4 mies. 26 dni).

Obydwa sprawozdania przyjęto do wiadomości.

II. Agitacja i prasa: Referent tow. Daszyński. W walce naszej musimy przystosować się do faktycznych warunków. Trzeba broń modernizować. Stanowisko wobec przywódców t. zw. partyi ludowej powinno być nader krytyczne, z drugiej strony jednak należy się odnosić do ruchu chłopskiego z całą sympatją. Mowca ostrzeża przed agitacją antyklerykalną, w którą chcą nas wciągnąć biskupi i księża. Jest ona niebezpieczną; należy występować przeciw nadużyciom księży, ale nie przeciw religii jako takiej.

Co do prasy, to mamy N. Robotnika, Naprzd, Arbeiter, Światło, Bocian, Ognisko. Referent stawia wnioski, by stowarzyszenia kształcące i zawodowe prenumerowały obowiązkowo dla swoich członków pisma, by we Lwowie opłacano redaktora i administratora, by uzyskano

konsensus we wszystkich miastach celem sprzedaż pism. Wydanie Majówki poleca referent oddać organizacyi londyńskiej. Nad powyższym referatem wywiązała się długa debata, w której liczni mowcy bądź popierają bądź polemizują z wnioskami referenta. Hudec wnosi uznanie „Światła” za organ partyjny. Tow. Czerski wznosi uznanie tow. Fraenka redaktorem naczelnym „N. Robotnika”. Przemawiają Danek, Świtajło, Szifler, Moos, Reger, Pokrzywa; na tem zakończono pierwszy dzień obrad.

Wieczorem odbyło się na cześć delegatów uroczyste przedstawienie. Dano Fuldy »Raj utracony«. Wogóle towarzysze sędęcy przyjęli delegatów nader gościnnie.

Pod koniec obrad dnia pierwszego przybył na kongres poseł wybrany w okręgu przemyskim tow. Stefan Nowakowski, którego przewodniczący Misiółek przywitał w gorących słowach.

Sprawozdanie z dalszego ciągu obrad umieścimy w następnym numerze.

Wybory do sejmu.

Wybory do Sejmu odbywają się kuriami. Do pierwszej kurii należy wielka posiadłość ziemska, do drugiej wliczone są miasta i izby handlowe, a do trzeciej drobna chłopska posiadłość. Najdonioślejsze znaczenie mają wybory w trzeciej to jest chłopskiej kurii, raz dlatego, że ta kuria wysyła do Sejmu blisko połowę posłów (74 na 151), powtóre, że w tej kurii walka wyborcza jest najzaciętszą. Podczas gdy w pierwszej kurii kandydaci do sejmu — sami szlachcice, hrabiowie lub książęta — prawie bez walki przechodzą, w miastach tu i ówdzie tylko na opór natrafiają, — to w kurii trzeciej panowie szlachcice zmuszeni są ostrą walkę stoczyć z wyborcami — chłopami, którzy powiedzieli sobie: dość nam już rządów szlacheckich, precz z opieką pańską, chcemy wybrać posłów z ludu, prawdziwych zastępców pracującej ludności.

Walka wyborcza w kurii chłopskiej była też bardzo zaciętą. Chłopi zorganizowani w stronnictwo ludowe, w wielkiej liczbie już uświadomieni dzięki niezmordowanej agitacyi księdza Stojałowskiego, postanowili przy tegorocznych wyborach okoniem stanąć przeciw zamachom szlachty. Wskutek dobrej organizacyi, energicznej pomocy kilku jednostek z Towarzystwa demokratycznego odnieśli też d. 25. września — rzecz można — świetne zwycięstwo, bo przeprowadzili ośm swoich kandydatów, zdecydowanych przeciwników rządu i szlachty. Szczerze nas cieszy to zwycięstwo ludu wiejskiego, które rzeczywiście jest wielkiem, bo odniesionem na szlachcicach, którzy przy pomocy bagnetów żandarmskich z jednej i kielbasy wyborczej z drugiej strony »robili« wybory.

Niesłychane nadużycia podczas akcji wyborczej były przedmiotem żywych rozpraw na 2 zgromadzeniach wyborców lwowskich.

Na zebraniu wyborców miasta Lwowa z d. 22. z. m. piętnowało kilku mowców postępowanie władz przy wyborach. Obyw. dr. Iwan Franko przemówił w ten sposób:

„Nigdy od czasu ery konstytucyjnej nie ośmielono się w taki sposób gwałcić

woli wyborców. Szerzy się okropna demoralizacja, tępią wprost każdy swobodny głos. Mowca sądził, że dlatego na miejscu będzie, jeżeli odezwie się głos protestu najsolenniejszego przeciw takiego rodzaju praktykom. (Huczne oklaski). Z akłamacji tej widzę — powiedział dalej mowca — że nie wszystko u nas jeszcze zgębnione. Dziś Galicya z jej wyborami stała się przysłowiową w całej Europie — jest ona niestety odstrasającym przykładem. Brak mi słów do scharakteryzowania uczuć, które wstrząsają każdym na wiadomość o tem, co się u nas dzieje obecnie na prowincyi. Całe powiaty są w stanie obłędu. Wyborcom nasyła się wezwania do sądu, egzekucye, aresztuje się ich nawet, a wszystko na to, aby nie mogli głosować tak, jak im dyktuje sumienie obywatelskie. A przecież kraj nie jest ani na zewnątrz ani na wewnątrz zagrożony przez żadnego nieprzyjaciela. Wygląda tak, jakby chciano prowokować lud do jakiegoś rozpaczliwego czynu. Z powiatów nadchodzą ciągle głosy rozpacz. Wyobrazić sobie łatwo, co się dzieć będzie przy wyborach, skoro przy prawyborach popełnia się takie nadużycia. Protest nasz doda ducha gnębnionym na prowincyi, którzy znikąd pomocy nie otrzymują. (Oklaski). I co najbardziej charakterystyczne, to to, że ciemne siły, które w ten sposób usiłują niejako wywołać wśród zrozpaczonego ludu odruchy samoobrony, w pismach swoich przedstawiają fałszywie charakter ruchu ludowego i same wspominają o r. 1846, chyba na to, aby podrażnić naród. W tem widzę tendencją ubezwładnienia ruchu ludowego który u nas pierwsze zaledwie stawia kroki. I to robią ci ludzie, którzy mówią ciągle o miłości chrześcijańskiej i o potrzebie religii dla chłopa — ale nie dla siebie, (wesołość), a sami bez skrupułu gnębią podstawową klasę naszego narodu. Ze strony tego ruchu ludowego nie grozi żadna walka klas, tylko wywalczenie słusznego wpływu i głosu dla pokrzywdzonych. Nie chodzi o panowanie ludu, lecz jak to powiedział Bojko, by lud ten nie pod szlachtą, ale obok szlachty mógł pracować dla wspólnego dobra kraju. I takich ludzi nazywają ci panowie wrogami, Szelami. (Głosy: Hańba!) W tem nie widzę ani krzty sumienia i uczciwości. Protest obywateli miasta Lwowa niech będzie odpowiedzią potwarcom i gnębielom ludu.

Następnie odczytał dr. Franko następującą rezolucję, którą jednomyślnie uchwalono:

„Wyborcy miasta Lwowa zgromadzeni d. 22. września, protestują przeciw niesłychanym praktykom wyborczym, kompromitującym kraj nasz wobec całego świata cywilizowanego i szkodliwym dla naszych najświętszych interesów narodowych“.

Na zgromadzeniu wyborców z dnia następnego ob. Henryk Rewakowicz mówił o nadużyciach wyborczych co następuje:

„Nigdy swoboda wyborców nie była tak jaskrawo nadwierzona jak obecnie. Nigdy przedtem tak dalece jak obecnie nie usiłowano ludu usunąć od wpływu na rządy i wolę jego swobodną zmieniać najrozmaitszymi sposobami. Fakta dotyczące są czworakiej natury i odnoszą się: 1) do zakazywania wieców ludowych w okresie przed rozpisaniem wyborów, wieców, których wartość oceni każdy w rzeczywistości demokratycznie usposobiony człowiek, a które tem bardziej stały się koniecznymi, ile że posłowie w pierwszej linii do tego powołani zaniebują obowiązkiem; 2) do zakazywania zgromadzeń wyborców, którym ustawa zapewnia zupełną swobodę w okresie rozpisanych wyborów lub odbywania tych zgromadzeń wszędzie prawie pod bagnetami żandarmów; 3) do ukrócania wolności osobistej ludzi, zajmujących się zgromadzeniami temi; wreszcie 4) do przeprowadzenia prawyborów pod asystencją żandarmów, bez należytego ogłaszania terminów, wśród presyi i sposobów zupełnie nieznanym po za granicami Galicji, tak,

że ludzie z innych krajów Przedlitawii nie wiedzą, aby coś podobnego było możebnem w konstytucyjnym państwie“. Na dowód przytoczył mowca mnogi szereg faktów z Kolbuszowy, Gorlic, Wadowic, Brzozowa, Jasła, Dąbrowy, Bochni, Ropczyc itp., gdzie stawiano żandarmami przeszkody w odbywaniu całkiem spokojnych zgromadzeń ludu, który o kilka mil napływał. „Cobyście panowie wyborcy lwowscy powiedzieli, gdybyście u drzwi tej sali zastali policyantów? Przytrzymywano nie tylko delegatów komitetu stronnictwa ludowego, ale nawet kandydatów. (Styla w Wadowicach). Aresztowano cenniejszych wyborców i udaremniono tym sposobem porozumienie się wzajemne i obrady. Były to zaś obrady bardzo spokojne i nie grożące żadnem zaburzeniem. Delegaci zaś i kandydaci komitetów stańczykowskich całkiem swobodnie sobie jeździli. W kwestyi praktyk prawyborczych, przytoczył wypadki z Cholerzyna, skąd 12 ludzi odprowadzili żandarmi do aresztu, z Ułaskowic, gdzie w dniu wyborów żandarmerya uwięziła wszystkich projektowanych kandydatów na wyborców — przed głosowaniem; z pow. liskiego, gdzie inspektor podatkowy (?) — podobnie jak w Przemyslańskim — przy pomocy arendarzów powybierał w 21 gminach 17 żydów na wyborców! itp. itp. Wcale się nawet nie tajono z tem, iż chodzi o przeprowadzenie kandydatów centralnego komitetu sejmowego. W odpowiedzi na jedną interpelację, styszeliśmy tutaj, że komitet ten został utworzony głównie ze względu na wschodnią — ruską — część Galicji. Ależ bo w zachodniej dzielnicy kraju takie same i jeszcze gorsze działy się procedury — z oczywistą wiedzą komitetów sejmowych i marszałkowskich, bo wszystko kierowało się przeciwko kandydatom stronnictwa ludowego lub wogóle kandydatom ludowym.

Wyborcy zaś m. Lwowa nie mogą być obojętnymi na wykazane fakta, raczą uchwalić następującą rezolucję:

„Zgromadzenie wyborców miasta Lwowa, obradując 23. bm. po wysłuchaniu sprawozdania o toku teraźniejszej akcji przedwyborczej w okręgach włościańskich, przystępuje do protestu nchwalonego wczoraj na podobnem zgromadzeniu przeciwko niesłychanym praktykom wyborczym, kompromitującym kraj nasz wobec całego świata cywilizowanego i szkodliwym dla naszych najświętszych interesów narodowych“.

* * *

W miastach ruch wyborczy o wiele był słabszy. Nawet w stolicy kraju we Lwowie nie widać było wielkiego zainteresowania. Niezależni wyborcy wiedzą bardzo dobrze, że wszelka akcja, której rząd nieprzychylny, pozostanie bez skutku. Ponieważ wybory do sejmów są jawne, zaiste trudno jest przeprowadzić niezawisłych kandydatów. We Lwowie większą połowę wyborców stanowią urzędnicy, a z drugiej połowy znaczną część żydzi. Otóż urzędnicy muszą wybierać podług ukazu wyższego, inaczej narażają się na utratę posady, a żydzi muszą słuchać komendy c. k. kahalników i rabinów, którzy podczas świąt po bożnicach w imię żydostwa nakazali głosować za dotychczasowymi kandydatami: Romanowiczem, Goldmanem, Smolką i Michalskim.

Cała więc robota niezależnych wyborców we Lwowie ograniczyła się do krytyki działalności posłów na zgromadzeniach przedwyborczych i do śmiesznej walki plakatowej w ostatnim dniu wyborów, w którym nagle wysunęli kilka nowych kandydatów, aby dotychczasowym odebrać trochę głosów. Od wyborów w d. 30. września wstrzymała się znaczna liczba inteligencji i urzędników, bo głosować wedle własnego zapatrywania nie mogli, a głos oddać na dotychczasowych posłów nie chcieli. To też nic dziwnego, że ci ostatni nawet znaczną większością zostali wybrani. Nic im nie zaszkodziły ciężkie zarzuty, jakie przeciw ich działalności publicznej podnoszono

na przedwyborczych zgromadzeniach. Oni mieli poparcie sfer rządzących, więc są nadal posłami.

Co się tyczy wspomnianych zgromadzeń przedwyborczych, warto zaznaczyć, że choć na nich dużo gadano, to przecież mało było mów z szerszego stanowiska politycznego. Dość rozsądnie mówił ob. Tuszyński, który między innymi omawiał smutną gospodarkę Wydziału krajowego. Ob. Tuszyński opowiedział kilka faktów, które niewątpliwie świadczą o tem, że członkowie Wydziału krajowego nadużyli swego stanowiska — na szkodę skarbu krajowego. I tak poruczyli przewóz soli z Bolechowa gal. akcyjnemu Towarzystwu handlowemu po cenie o 14 złr. wyższej na wagonie, aniżeli żądał przedsi. biorca miejscowy w Bolechowie. A dlaczego to uczynili? Bo na czele Towarzystwa handlowego stoi p. dr. Zgórski, dyrektor Banku krajowego, to jest instytucji, zostającej w ścisłych stosunkach z Wydziałem krajowym. A więc członkowie Wydziału krajowego nadużyli swego stanowiska na szkodę kraju a na korzyść kapitalistycznego towarzystwa, aby to towarzystwo z ich kolegą p. Zgórskim miało więcej dochodu. W ostatnich czasach Wydział krajowy zerwał ten kontrakt z Towarzystwem handlowym, lecz za to musiał zapłacić 30 tysięcy złr. odstępnego i przyjąć urzędnika p. hrabiego Starzeńskiego z płacą roczną 3 tysiące złr. — człowieka w biurze solnem zupełnie niepotrzebnego. Nie dość, że uiszczono tak wielką sumę odczepną, ale jeszcze dano jakiemuś zbankrutowanemu szlachcicowi tłustą posadę — kosztem krwawej pracy ludu roboczego.

Tak samo o korupcyi i protekcyi w naszej autonomii świadczy inny fakt, poruszony przez ob. Jegermana: „Już w czasie sesyi sejmowej postanowiono aptekę szpitala krajowego wziąć w własny zarząd. Dzierżawca tej apteki był dłuższy czas nieuleczalnie chory i wiadano, że wkrótce umrzeć musi. Lecz zanim to się stało, 2 paniców postarało się przez protekcyę, że na wypadek śmierci dzierżawcy, Wydział krajowy wyrzuci na bruk 2 ludzi, od wielu lat zatrudnionych w tej aptece, a na ich miejsce dostaną się ci panice. I rzeczywiście tak się stało. Wydział krajowy znalazł się tu gorzej niż nawet brutalny prywatny przedsiębiorca, który objawszy po drugim jakieś przedsiębiorstwo, nie wyrzuca bez powodu zatrudnionych tam ludzi na bruk.“

Ze wszystkich przemówień na zgrom. przedwyb. bardzo korzystnie wyróżnia się mowa tow. dra Diamanda, który posłów krytykował ze stanowiska ogólniejszego, politycznego.

Ponieważ mowa ta i na naszych przeciwnikach politycznych sprawiła wielkie wrażenie, podajemy ją poniżej.

Mowa tow. Diamanda.

Na pierwszym zgromadzeniu wyborców nie miałem zamiaru zabierać głosu, gdyż stronnictwo socjalno-demokratyczne postanowiło nie mieszać się do wyborów. Prowokował mię p. Romanowicz swem powiedzeniem o walce klas. Dla niego walka ta nie istnieje. A przecież wszystkie narody cywilizowane, wszystkie rządy nią się zajmują, tylko poseł m. Lwowa o niej nie wie. Walka ta jednak i u nas istnieje i jest na porządku dziennym. Występuje ta walka wszędzie jaskrawo, gdzie tylko podnosi się i powstaje wielki przemysł. Naprzykład w fabryce Lipińskiego w Zagórze wyrzucono 34 robotników Polaków a sprowadzono tyluż Niemców, za to, że Polacy założyli towarzystwo robotnicze. Widzicie w Galicji strejk za strejkiem we Lwowie, Krakowie, Stanisławowie, Przemysłu. Ta sama walka istnieje między chłopem mającym drobny grunt, bezgruntownym i wielkim posiadaczem. P. Romanowicz zajął stanowisko wygodne, negacyjne. Ale kto to neguje, ten stoi po stronie możnych, po stronie wyzyskujących, po stronie kapitału. (Brawo). Posłowie lwowscy mojem zdaniem są reprezentantami rodzącego się u nas kapitalizmu. P. Romanowicz dał nam kilka rysów charakterystycznych o stronnictwach w Sejmie, ale o taktyce swojej, o tem, jak myśli poprowadzić stronnictwo demokratyczne, by stało się potęgą w kraju, o tem ani słowa. (Brawo).

Gdzie i kiedy posłowie demokratyczni mówili na prowincyi, szerzyli zasady demokratyczne, zyskiwali dla nich zwolenników? Za to zaniechanie spada na nich ciężka odpowiedzialność. Stronnictwo demokratyczne pozwala szerzyć się reakcyi, a przed wyborcami biada na swą bezsilność. W sprawie reformy wyborczej zajęli tu stanowisko nawskróś reakcyjne. Zastanawiają się moskalofilami, zwalając odpowiedzialność na rząd. Ale rząd tylko na rzecz kandydatów komitetu centralnego gwałci wolność wyborów (Brawo). W Kołomyi ruscy chłopci moskalofilskiego kandydata omal że za drzwi nie wyrzucili. Jedyną drogą podjęcia terenu agitacyi moskalofilskiej w kraju jest sprawiedliwość, podniesienie ekonomiczne ludu, usunięcie jego wyzysków. W Rosyi ta sama ilość soli, która w Galicji kosztuje 11 ct., kosztuje 2 kopiejki, czyżto nie wyborczy środek agitacyjny dla moska-

lofilów, a czemu nie postarano się o tanią sól dla ludu? Gwałceniem wyborów niczego nie zrobicie. Zresztą po co dla kilku okręgów, gdzieby mógł przejść kandydat moskalofilski, terrorizować cały kraj, gnębić wybory ludowe we wszystkich powiatach? I wobec tego poseł demokraty ma odwagę mówić o jawnym głosowaniu. Przecież to nie jest wcale stanowisko demokratyczne, to znaczy bowiem wydać ludność całą na łup inspektorów podatkowych. (*Brawo!*)

Jest w kraju jeden człowiek, którego nazwisko starczy za program, który sam jest stronnictwem. Chcielibyśmy wiedzieć, jakie stanowisko postowie zajmują wobec autokratycznych rządów hr. Padeniego. (*Brawa!*) Jeżeli postowie nasi pod względem politycznym nie dali żadnych wskazówek, to pod względem ekonomicznym powiedzieli jeszcze mniej. Panowie ci powołują się na swoją przeszłość, tak jak gdyby się oni wcale nie zmienili. Tymczasem tak nie jest. Jedynym politycznym mężem z pośród naszych kandydatów jest p. Romanowicz, ale ten, jako członek Wydziału kraj. jest skrepowany. Drugim kandydatem jest weteran p. Smolka. Czy stronnictwo słabe, mające do waleczenia z potężnym przeciwnikiem, może walczyć weteranami. Uczyniono też p. Goldmanowi zarzut, że jest zawisłym od banku, którego jest urzędnikiem. Być może, że tak nie jest, zdaje mi się atoli, że całe jego otoczenie i atmosfera w której żyje, czyni go przedewszystkiem reprezentantem wielkiego kapitału. P. Michalski — słyszeliśmy go tu, nie ma swady, nie ma zdolności na bojownika. Mowa wspomina o stanowisku jakie zajął p. Michalski w sprawie szarży oficerskiej dla synów drobnych przemysłowców. Cała Europa jęczy pod ciężarem militarizmu pochłaniającym wszystkie siły narodów. Z żołnierzami obchodzą się źle. I wobec tego postowie demokratyczni odszukali jeden punkt — by synowie drobnych przemysłowców mogli być oficerami.

Poseł Romanowicz przedstawił się w sprawozdaniu swoim jako zdolny pracownik na polu gospodarstwa rolnego, nie wspominał natomiast wcale, o ile bronił interesów miast. Jak na posta z miasta, jest to rzecz dosyć dziwna; ciekaw jestem co by powiedzieli chłopci, gdyby ich poseł, zdając przed nimi sprawę ze swych czynności, mówił im o wszystkim innym tylko nie o ich interesach wiejskich. Pan Romanowicz powiedział, że nie jest tylko reprezentantem miasta Lwowa, ale przedewszystkiem reprezentantem kraju. Bez kwestyi; postowie z miast powinni jednak przedewszystkiem pamiętać o tem, że są przedstawicielami interesów mieszczańskich, zwłaszcza, że interesy wiejskie grają w sejmie rolę dominującą — bo sejm galicyjski ma charakter agrarny. Interesy rolnictwa kolidują bardzo często z interesami mieszczaństwa, n. p.: wyższa cena mięsa lub chleba leży w interesie rolnika, zmniejszenia zaś tych cen domaga się interes mieszczanina, przemysłowca.

Galicya stała się dzisiaj rynkiem zbytu dla produktów wielkiego przemysłu austriackiego i czeskiego — jest to dla rozwoju Galicji moment wielkiej doniosłości; nie usłyszeliśmy natomiast niczego, co by wyświeślało stanowisko demokratycznej lewicy w sprawie podniesienia przemysłu rodzimego, czy to przez odpowiednią politykę celną, politykę taryfową, czy też innymi środkami. Słowa Romanowicza w odpowiedzi na projekty, poruszone w interpelacyi p. Małachowskiego, przyjęła sala i galerya głośnym śmiechem, spotkały się z należnym ocenieniem obywateli niezawisłych. W kwestyi o ubezpieczeniu robotników na wypadek starości, o braku pracy a więc w sprawach niezmiernie doniosłości powiedział p. Romanowicz ogólnikowo, że zrobi, co się da zrobić.

W sprawie rozwoju przemysłu krajowego nie powiedzieli nam postowie nasi — powtarzam — nie a nie, a przecież na polu tem widzimy i u nas taką samą ewolucyę, jaka się odbyła i w innych krajach. Mamy już dzisiaj zaczątki wielkiego przemysłu; zaznaczyć trzeba fakt, że Wydział krajowy, którego p. Romanowicz jest członkiem, udzielił wielkiej fabryce stolarskiej braci Muranych w Krakowie znacznej pożyczki, nie pamiętając o tem, że wielkie fabryki rujną drobnych przemysłowców. Jeżeli o tem mówię, to dlatego, ażeby drobni przemysłowcy wiedzieli, na co się u nas zanoszą, aby

spełniający się przewrót ekonomiczny nie zaskoczył nas od razu, aby obmyśleli zawczasu środki, których użyć należy celem zapewnienia dobrobytu społeczeństwu, celem umożliwienia mu należytego rozwoju, aby wiedzieli, że wybierani przez nich postowie są reprezentantami kapitalizmu.

Postowie nasi w tych tak doniosłych sprawach żadnej nie dali nam wskazówki. Stanowiska swego nie wyjaśnili. Nie wzbudzili oni też w nas przekonania, że są prawdziwymi zwolennikami dążeń demokratycznych, że zastępowali ideały demokracji i że cośkolwiek czynili, aby ideałom tym zapewnić zwycięstwo. Nie dziwnego. Z demokratami naszymi stało się to, co od dawna nastąpiło w Europie: demokraci zmienili się w liberałów, a ci naturalnym biegiem rzeczy istnieć przestali; jedni z nich zrobili zwrot na prawo, poszli w szeregi konserwatystów, drudzy zaś w szeregi socjalnych demokratów. To samo spełnia się i u nas. Sztandar, przez demokrację polską dawnego autoramentu, zdobyty w walce klas, w walce budzącego się do życia mieszczaństwa z szlachtą; — p. Romanowicz, jeśli się zalicza, jak twierdzi, do demokracji polskiej dawnego autoramentu, to jest wynikiem tej walki. Sztandar ten jest rewolucyjny, bo obmyła go krwią tę właśnie demokracja dawnego autoramentu. Ten sztandar równości, braterstwa i jednności, porzucony przez dzisiejszych potomków demokracji dawnego autoramentu, chwycili w swe ręce demokraci społeczni i silnymi rękami poniosą go naprzód. Sztandar ten, czysty, nieskalany błotem korupcyi, poprowadzi dzisiaj stan czwarty do zwycięstwa, jak prowadził ongi stan trzeci. To droga rozwoju całej Europy. Socjalna demokracja pragnie zniesienia klas, a więc i walki klas, która istnieje i istnieć będzie tylko dopóty, dopóki społeczeństwo dzielić się będzie na klasy. (*Huczne oklaski.*)

Uroczyste otwarcie domu stow. robot. we Lwowie.

Przed rokiem postanowili reprezentanci wszystkich stowarzyszeń robotniczych we Lwowie dążyć do wybudowania „domu robotniczego“ i w tym celu zbierać datki od ogółu robotników lwowskich. O ile nam wiadomo, zebrano dotąd zaledwie około półtora tysiąca złr., a więc dość mało, abyśmy mogli w najbliższym czasie przystąpić do budowy własnego domu. W obec tego uchwalił komitet budowy domu, złożony z tow. Żelaszkiewicza, Fraenkla, Schleyena, Rawskiego i Kremera, na razie wynająć wspólny lokal dla stowarzyszeń robotniczych. I rzeczywiście wynajęto w pasażu „Grand-Hotelu“ i „Imperyal“, dom, w którym znalazły już pomieszczenie „Zgrom. Tow.“ i „Kasa chorych“ murarzy, cieśli i kamieniarzy, stow. zawod. rob. budowl. „Ogniwo“, dalej „Siła“ Proletaryat, stow. pomocników handlowych, a jeszcze jedno większe i kilka mniejszych stowarzyszeń lokal otrzymać tam może. W tym to „domu robotniczym“ mamy wspólną salę na 400 osób, oprócz tego czytelnię „Kółka naukowego“, salę bilardową, osobną salę z bufetem, dalej biuro komitetu zaufania partyi socjalno-demokratycznej i lokal redakcyi „N. Robotnika“. Oświetlenie całego domu jest elektryczne.

Dnia 22. września odbyło się uroczyste otwarcie „domu robotniczego“. Uroczystość rozpoczęła się o 10 rano zebraniem za zaproszeniami, na które przybyło paręset robotników i robotnic, tak że sala nie mogła ich pomieścić.

Pierwszy przemówił imieniem komitetu budowy domu tow. Żelaszkiewicz, oddając imieniem komitetu dom ten do użytku stowarzyszeniom. W dłuższym przemówieniu oddał cześć zmarłym boownikom sprawy robotniczej i zaznaczył, że komitet partyi nie cofnie się przed prześladowaniami, lecz z powagą, wytrwale nadal pracować będzie o zyskanie praw dla klas uciskanych. Dalej podniósł, że podobny dom robotniczy jest pierwszy w Polsce, że gromadzić się w nim będą wszystkie warstwy robotnicze bez różnicy narodowości, religii i zawodów, że przyświecać tu będzie prawda i miłość braterska. Wzniósł okrzyk „niech żyje prawda, niech żyje praca!“ Imieniem komitetu partyi socjalno-demokratycznej przemówił tow. Hudec przyjmując dom ten od komitetu, i w gorących słowach zachęcał robotników do wspólnej pracy, do orga-

nizacji, wyrażając nadzieję, że wkrótce stanie własnym kosztem potężny gmach, pod którego dachem zszereguje się cała drużyna robocza. Wzniósł okrzyk na cześć socjalnej demokracji, który z zapalem powtórzono.

Z kolei w krótkich, a jednych słowach przemawiali, składając życzenia pomyślnego rozwoju, imieniem robotników budowlanych tow. Lisiewicz, szewców Ladra, krawców i kuśnierzy Mięslowicz, ceglarzy Zaráński, stolarzy Komers, drukarzy Obirek, imieniem stow. „Siła“ Danek, stow. „Ogniwo“ Schiffler, stow. „Jad Chazuku“ Steig i imieniem pomocników handlowych Nacher. Nastąpiły produkeye choralne, fortepian, deklamacya z zapalem wygłoszona przez tow. Lewenherca: Konopnickiej „Chłopskie serca“ i Niemojewskiego „Dom zborny“, pięknie wykonane przez tow. Tarnowskiego solo basowe i deklamacya ruska wiersza Iw. Franki „Kamieniarz“, wygłoszona przez tow. Denegę. W końcu odczytano telegramy i odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“ zakończono poranek.

Wieczorem odbyła się zabawa ludowa, w której uczestniczyło kilkaset robotników i robotnic. Odegrano z werwą pod dzielnym kierownictwem tow. Schwabla komedyjkę Dobrzańskiego p. n. „Wujaszek Alfonsa“, poczem nastąpiły tańce, które znakomicie prowadził tow. Lech. Bawiono się świetnie do późnej nocy.

Ma uroczystość nadeszły następujące telegramy: „Dobrej pracy powodzenia“ — *towarzysze z Piszkan w Rumunii*; „Pomimo wielkiej odległości duchem przy was, zasyłamy z radością na dzisiejszą uroczystość najserdeczniejsze pozdrowienia braterskie z okrzykiem: niech żyje galicyjskie, niech żyje międzynarodowe stronnictwo robotnicze“ — za „Siłę“ wiedeńską *Kokorian, Macieszkiewicz*; „W gnieździe własnym życzę Wam powodzenia, z pracy takiej plon być musi, jutrzienka różowieje, proletaryusze łączcie się“ — *W. Reger w Przemyslu*; „Najszerwsze życzenia zasyłamy Wam do dzisiejszej uroczystości, wiwat niech żyje socjalna demokracja“ — „Koło miejscowe“ i „Siła“ w Nowym Sączu; „Łączymy się z Wami, życząc najlepszego rozwoju stowarzyszeń“ *robotnicy w Ottynie*.

Proces prasowy „N. Robotnika“.

Dnia 20. września odbył się we Lwowie w c. k. sądzie krajowym, proces prasowy przeciw Janowi Kozakiewiczowi, autorowi artykułu p. n. „Jak w bajce“, w numerze 23. czasopisma „N. Robotnik“ z dnia 1. grudnia 1894 i tow. Kornelowi Żelaszkiewiczowi ówczesnemu redaktorowi odpowiedzialnemu.

Zdaniem ek. prokuratoryi państwa, dopuścili się oskarżeni napisaniem względnie ogłoszeniem inkryminowanego artykułu występów z art. II. ust. z 17. grudnia 1864 Nr. 8. dpp. i §. 300. ust. karnej, tudzież z §. 302 uk.

Wedle aktu oskarżenia treść artykułu „Jak w bajce“. „zawiera łżenia i szyderstwa przeciwko Izbie niższej Rady państwa w Wiedniu, które są zdolne pobudzić do nienawiści i wzgardy przeciw tej Izbie“. Tendencyą tego artykułu jest nadto — gdy mowa w nim o stosunku klas prawa wyborczego nie mających do panów w Radzie państwa obradujących — „pobudzenie mieszkańców państwa do wrogich sobie stronnictw, mianowicie klas nieposiadających przeciw szlachcie i warstwom posiadającym.“

Rozprawie przewodniczył radca Heiderer, jako wotanci rady Majewski i Dzierżyński, oskarżonych bronił adwokat dr. Michał Grek.

Pierwszy oskarżony Jan Kozakiewicz, wygłosił półtoragodzinną obronę, w której uzasadniał myśli zawarte w inkryminowanym artykule. Omawiał wyczerpująco przebieg rozpraw w Radzie państwa nad reformą wyborczą, wykazał dwulicowość w postępowaniu Koła polskiego, na udowodnienie zaś, że „lud od Zbrucza aż do granic szlacheckich musi znosić węgę i ciężką stopę szlacheckich rządów w Galicji“ przytoczył cały szereg faktów, świadczących o ogromnych nadużyciach szlachty.

Następnie udzielił przewodniczący głosu wotantowi Majewskiemu: Czy oskarżony nie wie o wielkich fundacyach Skarbka, Lubomirskich i innych? Jak można uderzać na szlachtę, taż to nasi dobrodzieje!

Osk. Kozakiewicz: Wielkich fundacji dobroczynnych w kraju jest bardzo mało. Filantropia jest zresztą sportem, zabawką dla niektórych panów.

Wotant Majewski: Wszak szlachta ofiarowała około 7 milionów na stypendya dla uczniów?

Osk. Kozakiewicz: Jest to niczem wobec straszego wyzysku, jakiego się szlachta dopuszcza w swych dobrach, gdy płaci robotnikom po 20 ct. i mniej także, gdy sprowadza kaczki z Rosji, którzy za tańszą płacę zgodzili się pracować przy budowie dróg.

Obronca dr. Grek: Czy Pan chciał znievažić cały parlament jako instytucję?

Osk. Kozakiewicz: Nie, miałem na myśli tylko grupę ludzi w parlamencie, a nie parlament jako taki.

I rugi oskarżony Korn. Żelaszkiewicz przyznaje, iż czytał inkryminowany artykuł, zanim oddał go do druku i godzi się z myślami, w nim zawartymi. Krytykuje również postępowanie partii koalicyjnych w parlamencie odnośnie do reformy wyborczej, piętnuje też gospodarkę szlachty, która teraz podczas akcji wyborczej do sejmu wstrętnymi środkami usiłuje przeferować swoich kandydatów. Co do wzmianki wotanta Majewskiego o 7 milionach, ofiarowanych na stypendya, zaznacza, że one są przeznaczone dla synów szlacheckich, w nader rzadkim wypadku dla dzieci robotników. Coraz większa nędza w kraju, emigracja chłopów do Brazylii, mnóstwo ludzi po miastach bez zajęcia, a setki takich, co znajdują pracę, harują za tak niską płacę, że zmuszeni są mieszkać w norach, po budowlach, w sianie za miastem itd. — co wszystko jest wynikiem gospodarki szlachty.

Wotant Majewski: W sianie przebywają złodzieje, a nie uczeni robotnicy.

Osk. Kozakiewicz: Ładziłem, że złodzieje przebywają w więzieniu. (*Wesołość. Przewodniczący grozi opróżnieniem sali, przepełnionej słuchaczami.*)

Wotant Majewski; Robotnicy sami proszą budowniczych, by im pozwolili spać na budowlach, bo daleko mieszkają za miastem lub nie chcą iść spać do hoteli, gdzie ich złodzieje mogą okraść. Na budowlach zaś kładą się spać nawet na słomie, gdzie im wygodnie. (*Śmiech w sali.*)

Osk. Żelaszkiewicz: Ci co zostają na noc po budowlach, czynią to z największej nędzy, zarabiają bowiem tak mało, że nie są w stanie opędzić niezbędnych potrzeb życia.

Po odczytaniu aktów zamknął przewodniczący postępowanie dowodowe i postawił sędziom przysięgłym odpowiednie pytania.

Nastąpiła dłuższa przerwa obiadowa; po południu pierwszy zabrał głos prokurator p. Oleński, który podniósł to samo, co w akcie oskarżenia napisał, nadto wypowiedział szereg pochwał dla szlachty, której robotnicy zawdzięczają mają zakład o ubezpieczeniu od wypadków, kasy chorych i inspektoraty przemysłowe. W końcu zwrócił się z prośbą do sędziów przysięgłych, aby werdyktem swym okazali, że oskarżeni na pobłażanie nie zasługują, aby ich poczyli, że w tak ostrym tonie pisać nie wolno.

Następnie przemówił oskarż. Kozakiewicz, który podniósł, że teraz socjalistów ścigają za każdą wolniejszą myśl, słowo krytyki uważa się za podburzanie przeciw klasom posiadającym. Czemu tej samej miarki nie stosują do innych stronnictw, mianowicie do tych, co w mowach, pismach i z ambony napadają i szcują przeciw socyalistom?

Po tej świetnej mowie, która na wszystkich nader silnie sprawiła wrażenie, podniósł osk. Żelaszkiewicz, że zakład o ubezpieczeniu od wypadków, kasy chorych itd. nie są żadnym dobrodziejstwem z łaski panów, instytucje utrzymują się z centów robotniczych, bez żadnych subwencji, zresztą uchwalone zostały pod naciskiem, z obawy zwyrodnienia ludu roboczego.

Dr. Grek po odparciu zarzutów prokuratora, wykazał, że oskarżeni nie dopuścili się zarzuconych im występów. §. 300 mówi o Radzie państwa jako takiej, a nie o stronnictwach parlamentarnych, §. 302 zaś mówi o nieprzyjaznych kro-

kach przeciw klasom lub stronnictwom, a o tem ani wzmianki w artykule. Zarzuca prokuratorowi, że kwestyę, która jest przedmiotem całego artykułu, t. j. reformę wyborczą, pominął milczeniem. Wskazuje na położenie oskarżonych, którzy jako reprezentanci klasy roboczej w obronie tej klasy w pismach dopominają się praw politycznych dla robotników. Apeluje w końcu do sędziów, aby nie sądzili dla przyszłości, lecz za to, co oskarżeni rzekomo popełnili.

Po replice prokuratora, który podniósł, że oskarżeni dążą do zburzenia dzisiejszego porządku społecznego, że to jest absurdum, aby wszystkie klasy i stany w społeczeństwie miały równą reprezentację w parlamencie, że nareszcie i kobiety i wojsko i młodzież szkolna mogłaby domagać się również odpowiedniej reprezentacji w ciałach ustawodawczych — odpowiedział mu świetnie obrońca dr. Grek, na co odezwały się burzliwe oklaski w sali, przyczem przewodniczący zagroził jej opróżnieniem.

Po nudnem resume przewodniczącego sędziowie przysięgli udali się na naradę, która trwała blisko godziny. Na pierwsze pytanie co do §. 300, odnośnie do Kozakiewicza odpowiedzieli: 3 głosy tak, 9 nie, odnośnie do Żelaszkiewicza jednogłośnie nie, co do §. 302 odnośnie do obu oskarżonych po 6 głosów tak i po 6 nie. Wskutek tego werdyktu przewodniczący uwolnił obu oskarżonych.

Sprawy bieżące.

Z morderni borysławskiej. Z Borysławia piszą do „Kurjera lwowskiego”: Szereg niebawem ofiar w zeszłym miesiącu błagalnym jękiem oblił się o starostwo górnicze, o ministerstwo rolnictwa... oblił się i opadł bezsilny, by spocząć obok tych nieszczęsnych męczenników kapitału, snem błogim. Goniący gorączkowo za workiem kapitaliści struchleli chwilowo, przerażeni poruszeniem się opinii publicznej, lecz widząc tylko „dobre chęci”, a raczej szybery biurokratyczne „zur Ausserung”, znowu wrócili do dawnego trybu i błogosławionego biurokratyzmu. Dziś nieubłagany los z żelazną konsekwencją, za której skutki moralnie winni ciężko odpokutują, nowy a bardzo tragiczny urgens pod adresem władz wspomnianych.

Dnia 21. bm. w nocy w kopalni (horyzontowej) towarz. Commerziel franc. zginął w sekcji sztygara Cichonia Józef Majewicz, lat 51. Śmierć nastąpiła wskutek zaważenia się chodnika. Dziś 23. bm., w niespełna 30 godzin po tamtym wypadku, wydarzyło się nieszczęście w szybie niedalekim nr. 2558, własność Heinberg, Steuermann i Sp. Do tego szybu zjechali dwaj robotnicy, Antoni Bragan i Michał Bandura, a po jakimś czasie (w 1½ godziny) dał się słyszeć sygnał dzwonkiem po gurt, który też natychmiast spuszczone. Upłynęła chwila, i kiedy dozorca szybu Selig Deitel widział, że ubieranie się w gurt za długo trwa, dał znak do wyciągnięcia kuba. Ciągający czuli zbyt wielki ciężar w kubie, toż wszyscy osłupieli, kiedy wiadro stanęło na wierzchu. Nad czeluścią jamy wisieli dwa ciała przed godziną spuszczone robotników. Obaj wisieli, tkwiąc po jednej nodze w wiadrze, wypełnionem wodą, okropnie siarko-wodorem cuchnącą. Bragan był już trupem, a Bandura, zupełnie nieprzytomny dogorywa wśród strasznych kurczów, jakie towarzyszą otruciu gazami, i — wedle opinii lekarza — żyć nie będzie. Równocześnie dowiaduję się, że na terenie „Commerz. franc.” doznał ciężkiego uszkodzenia ciała dozorca szybu Uscher Nadler, który ratując robotnika przed niebezpieczeństwem, sam został przywalony kamieniem. Bliższych wiadomości o tej katastrofie na razie niema. Ciekawi jesteśmy, dokąd to „dobre fanienie” powołanych organów trwać będzie. Czyżby osławiony poseł powiatu drohobyckiego serjo mówił, natknawszy w swoim sprawozdaniu o Borysław, że starał się o sąd i urząd górniczy dla Borysławia, a odpowiedziano mu, że „zbyt dotychczas szczupła liczba ofiar nie wymaga tego?...”. Najwyższy czas, energiczną ręką, której się tak znakomicie użyć umie do innych rzeczy, zabrać się do Borysławia i ratować jednostki marnie ginące. Ale coż znaczy śmierć kilku nędzarzy, wobec chwały w nominowaniu pólów. — Ponury ten obrazek zaledwie wy-

obrażenie daje o strasznych stosunkach w morderni borysławskiej, która jest grobem dla setek ludzi, przedsiębiorcy zakrywają bowiem starannie ślady zbrodni. A rząd temu wszystkiemu obojętnie się przypatruje!

Pan Russman, znany c. k. kahalny agitator wyborczy we Lwowie, jeden z przyjaciół hr. Badeniego, został skazany na 24 godzin aresztu za obrazę tow. Menkesa na zgromadzeniu kupców i przemysłowców, które jeszcze przed kilka miesiącami się odbyło.

Pan Kubin właściciel fabryki pieców kaflowych we Lwowie wyzyskuje w nader niegodziwy sposób. Na 20 kaflarzy ma do pomocy 8 robotników, którzy muszą pracować po nad swe siły. Pan Kubin płaci po 80 ct pomocnikom, a chciałby nimi obrobić fabrykę i roboty prywatne. Kaflarze, skarżący się na brak kafl i gliny, dostają taką odpowiedź: „bij pan pomocnika w mordę, niech jeden trzech kaflarzy obsłuży”. Terminatorom płaci po 20 ct. dziennie na życie podczas dni powszednich, w święta i niedziele nie daje, coż go bowiem obchodzi, że oni w tych dniach jak i w poprzednich jeść potrzebują. Taki wyzysk uprawiają nasi p. majstrowie.

Maurycy Andrzejek, fabrykant bilardów, jest człowiekiem niezwykle brutalnym. Przed paru dniami oblił bez żadnego powodu czeladnika Krystiana Kłika, liczącego 64 lat. Już w ogóle karanie cielesne chociażby nawet zasłużone, jest potępienia godne, ale znęcać się nad człowiekiem starym, to już chyba do wód dzikości. Takim zdziciłym przedsiębiorcą jest „pan” Andrzejek.

Z Przemysła piszą nam: Bezczelny wyzyskacz robotników ceglarskich Szymon Teich, ścigał przez parę miesięcy jednemu z robotników swoich po 20 kr. tytułem jakiejś kaucji: suma uzbierana wynosiła 20 złr. Obecnie robotnika tego Michała Górskiego wydalił i owej kwoty nie chce mu zwrócić. Pokrzywdzony robotnik udał się do władzy przemysłowej, lecz tam nie nie wskórał; radzono mu skrzyć przedsiębiorcę. — Wyobraźmy sobie teraz położenie Górskiego, który nie mając pieniędzy nawet na najniezbędniejsze potrzeby życia, musi udać się na drogę sądową, aby wydobyć krwawo zapracowany grosz od niesumiennego przedsiębiorcy. Litość nas brała na widok tego wynędzniałego człowieka w łachmanach, który przez całe lato na korzyść kapitalisty pracował, a teraz ma mrzeć z głodu, bo jako robotnik ceglarski w zimie niełatwo znajdzie roboty.

Skuteczne lekarstwo. Z Przemysła piszą nam: Agent policyjny Lieblieh, przeczytawszy w „Nowym Robotniku” niezbyt pochlebne a przecie prawdziwe o sobie zdanie, obawiając się skutków, jakie ono może za sobą pociągnąć, popędził co sił mu starczyło do owego robotnika Liebtbacha, którego przed paru dniami czynnie znieważył i płacząc błagał go, by mu to darowano, że już nigdy tego nie zrobi! Otóż niech pan Lieblieh na przyszłość pamięta, że „tak długo dzban wodę nosi, aż się ucho urwie!”

»Przegląd polityczny« dla braku miejsca odkładamy do następnego numeru.

Nie zapominajcie o ofiarach ruchu!

OGŁOSZENIA.



Kawiarnia europejska

M. DRUMMERA

we Lwowie, ulica Sykstuska l. 2.

tuż obok passażu Hausmana.

Wszystkie pisma robotnicze,

jako to: „Vorwärts”, „Arbeiterzeitung”, „Naprzód”, „Nowy Robotnik” itd.

Dobrowe a tanie napoje!



Pamiętajcie o funduszu prasowym!

Niedawno otworzona

Restauracja i piwiarnia

KORYTOWSKIEGO i Ski

w Stanisławowie

poleca wszelkie napoje, przekąski zimne i ciepłe.

BILARD. — Abonament miesięczny. — BILARD.

— Wszystkie pisma robotnicze. —